

# Wiśniewska, Maria

---

## Konferencja młodych historyków "Fenomen 63 dni" - metodologia badań Powstania Warszawskiego : Warszawa, 29 IV 2003 r.

---

Dzieje Najnowsze 35/3, 241-245

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## **Konferencja młodych historyków „Fenomen 63 dni” — metodologia badań Powstania Warszawskiego. Warszawa, 29 IV 2003 r.**

Z inicjatywy prof. Pawła Wieczorkiewicza, przy życzliwym poparciu dyrektora Instytutu Historycznego UW prof. Michała Tymowskiego, została zorganizowana w kwietniu br. konferencja naukowa poświęcona Powstaniu Warszawskiemu. Biorąc pod uwagę, że nie jest to temat, któremu historycy UW i innych polskich uczelni poświęcają specjalną uwagę, a co najwyżej powstają od czasu do czasu prace magisterskie, był to przełom w dotychczasowej praktyce. Niewątpliwym impulsem stało się poszukiwanie przez zespół redakcyjny *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii Powstania Warszawskiego* (WIEPW) autorów haseł do 1 i 2 tomu, stąd współpraca przy organizowaniu konferencji redaktora naukowego tychże tomów dr. Jacka Sawickiego i koordynatora dr Marii Wiśniewskiej.

Uzgodniono, że autorzy wystąpień, referatów mieszczących się w ok. 15 minutach (8 s. tekstu + bibliografia, przypisy) będą się rekrutowali przede wszystkim z zespołu pracującego nad encyklopedią i reprezentują najmłodsze pokolenie historyków. Większość osób, do których się zwrócono, przyjęła ofertę ze zrozumieniem, rzec można nawet z entuzjazmem. Temat był już im znany, a możliwość wystąpienia publicznego dla młodych historyków-magistrantów, a nawet doktorów jest dobrą próbą, by sprawdzić swoje umiejętności krasomówcze.

Projektowany początkowo panel-dyskusja profesorów, oceniających zarówno wystąpienia swych młodszych kolegów, jak i przedstawiających wnioski z badań nad powstaniem, nie doszedł do skutku. Czas konferencji między świętami wielkanocnymi a długim weekendem majowym nie sprzyjał do wzięcia udziału w tejprzecież skromnejkonferencji. Prezydium, do którego przewodniczący konferencji prof. P. Wieczorkiewicz zaprosił płk. dr. hab. Krzysztofa Komorowskiego, prowadzącego razem z nim w IH UW seminarium poświęcone historii wojskowej, oraz wspomnianych już J. Sawickiego i M. Wiśniewską, ograniczyło się do skromnejroli wysłuchania referatów i odpowiedzi na pytania, które padały ze strony zaproszonych gości.

Cztery referaty dotyczyły materii ściśle militarnej powstania, działań powstańczych w poszczególnych dzielnicach, odrębnych bastionach oporu. Po podstawowym dziele płk. Adama Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys dziejów natury wojskowej* (Warszawa 1964) nie ukazała się żadna poważna praca obejmująca całość tego zagadnienia. Natomiast liczne publikacje wydane staraniem środowisk kombatanckich, opisujące walki poszczególnych oddziałów, zawierające relacje oficerów i żołnierzy, listy poległych, próby odtworzenia stanów, liczebność żołnierzy, wzbogaciły znacząco wiedzę o wielu ogniskach walki. Stąd konieczność przymierzenia świeżo nabytego warsztatu historyka do niezbadanego w pełni tematu.

Grzegorz Jasiński, uczestnik seminarium prof. P. Wieczorkiewicza, nawiązał do tradycji rodzajnych, opierał się m.in. na pamiętniku dziadka por. Władysława Jasińskiego „Topora”,

działającego w konspiracji na Żoliborzu w Wojskowej Służbie Ochrony Powstania pod kryptonimem „Niagara”. Wyjaśnił szczegółowo nieznaną jeszcze Borkiewiczowi sytuację, jaka panowała w ciągu pierwszych dni na Żoliborzu, kiedy to większość sił powstańczych wycofała się do Kampinosu. Mały oddział potrafił zdobyć przewagę nad niemieckimi siłami zogniskowanymi w tejdzielnicy i utrzymać ją przez wiele godzin. „W dniach 2-5 sierpnia dwaj dowódcy WSOP «Niagara» kpt. Jurczenko-Szlenczak ps. «Sokół» i ppor. Władysław Jasiński ps. «Topór» zmuszeni zostali do stawienia czoła nowym realiom, do których ich zgrupowanie jako drugi rzut taktyczny nie było w najmniejszym stopniu przygotowane. Pomimo kompletnego ignorancja w sprawach wojskowych ze strony kpt. «Sokoła», a głównie za sprawą ppor. «Topora» WSOP «Niagara» pomimo nikłego uzbrojenia jako jedyny oddział żoliborski osiągnęła cele (co prawda z jednodniowym opóźnieniem) wyznaczone jej na godzinę «W». Zajęty został budynek PAST-y [centrala telefoniczna, ul. Felińskiego 39] oraz zdobyte dawne liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Dzięki akcjom zaczepnym i dużej determinacji, ponosząc niewielkie straty: grupa ppor. «Topora»: 1 zabity, 3 rannych, a całość zgrupowania: 4 zabitych i 10 rannych, prawie nieuzbrojone zgrupowanie liczące 300 żołnierzy przez 3 dni utrzymało Niemców w przekonaniu o silnej obronie Żoliborza, dzięki czemu dzielnica mogła zostać w rękach powstańców do powrotu oddziałów ppłk. «Żywiciela»".

Konkluzja referatu mieściła się w naszej ogólnej wiedzy o wpływie spontanicznych działań na sytuację militarną w pierwszych dniach powstania. Grzegorz Jasiński pracuje dopiero nad swoją pracą magisterską, jego plany życiowe wykraczają daleko poza problematykę powstania, niemniej przygotowanie tego tematu i znajomość literatury przedmiotu wykazały, jak ważne są też korzenie rodzinne, osobiste zaangażowanie w omawiane kwestie.

Mgr Krzysztof Józwiak, seminarium prof. R. Turkowskiego, poświęcił swoje wystąpienie batalionowi „Kiliński”, który był jedną z najliczniejszych jednostek bojowych Okręgu Warszawskiego AK i liczył 8 kompanii. Jest on autorem hasła o „Kilińskim” do encyklopedii, stąd szczegółowość danych opartych również na konsultacjach ze środowiskiem tego batalionu działającego w gmachu PAST-y, siedziby Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej przy ul. Zielnej, który to gmach żołnierze tegoż batalionu w powstaniu zdobywali. Dziś mieszczą się tam agendy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i innych organizacji kombatanckich. Jak stwierdził: „(...) niewątpliwie opanowanie PAST-y, najwyższego gmachu po tej stronie ul. Marszałkowskiej, jednego z najważniejszych obiektów strategicznych w Śródmieściu Północnym, należy do największych sukcesów batalionu i jest najlepiej udokumentowanym bojem tego oddziału”. Natomiast poważnym problemem badawczym, sygnalizował, jest rozbitcie niektórych kompanii na mniejsze jednostki walczące nie tylko w Śródmieściu Północnym, ale też Południowym, Woli, Starym Mieście, nawet Żoliborzu i Czerniakowie. Jest to zjawisko typowe dla powstania, przysparzające historykom wiele trudności: „(...) przetasowania w czasie Powstania były często olbrzymie. Powstają problemy z przynależnością oddziałów do różnych zgrupowań. Czy na przykład, jeżeli dana kompania nie walczyła w ramach swojej macierzystej jednostki prawie przez całe Powstanie, to nie powinna zostać przydzielona do Zgrupowania, któremu podlegała dłużej? Jeżeli opisując jej działalność decydujemy się jednak na pozostawienie jej w strukturze macierzystej, musimy liczyć się ze znużeniem poszukiwaniami rozproszonych oddziałów po różnych dzielnicach powstańczej Warszawy. Często zdarzają się także problemy z nazewnictwem. Na przykład niektóre opracowania chcą traktować tę część 4 kompanii «Watra» batalionu «Kiliński», która po upadku Woli przeszła na Starówkę, jako samodzielny oddział o zmienionej już nazwie. Skądinąd jednak wiadomo, że żołnierze tej jednostki uważali się nadal za 4 kompanię «Watra» i część żołnierzy kompanii, która wraz z dowódcą przeszła do Śródmieścia, także nadal używała tej nazwy” (Chodzi tu o kompanię „Osa”).

Problemy z nazwami oddziałów powstańczych, które wszak w ciągu 63 dni walk podlegały różnym dowództwom w zmieniającej się strukturze sił powstańczych, dały o sobie znać również przy ujednocnianiu notek biograficznych uczestników powstania do 5 i 6 tomu WIEPW. Po prawie 60 latach, gdy korzysta się z wykazów złożonych przez środowiska powstańcze, widać wyraźnie przywiązanie do nazwy macierzystej. Dla żołnierzy konspiracji, a później powstania, pokolenia już odchodzącego, nazwa oddziału, z którą identyfikowali się, była tak ważna, że przetrwała w pamięci aż do dzisiaj.

Magister Katarzyna Utracka, absolwentka Wydziału Historii Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusku, nie mogła wygłosić swojego referatu, dostarczyła tylko tekst. Jest autorką monografii *Zgrupowanie AK „Chrobry II” w Powstaniu Warszawskim* (Warszawa 2002), współpracuje też z encyklopedią, m.in. opracowała hasło o kompanii „Warszawianka” skupiającej ludzi tak znanych, jak rtm Witold Pilecki. „Warszawianka” broniła Śródmieścia Północnego od strony Al. Jerozolimskich i utrzymała swoje stanowiska od 1 sierpnia do 2 października 1944 r., natomiast związki kompanii z walczącymi w jejszeregach żołnierzami Narodowych Sił Zbrojnych są tematem dalszych badań autorki. „W «Warszawiance» dominowali żołnierze konspiracyjnych struktur NSZ. Dotarcie do materiałów źródłowych dotyczących historii «Warszawianki» było dla mnie podwójną satysfakcją, ze względu na osobiste zainteresowania polskim ruchem narodowym. (...) Dokumenty dotyczące «Warszawianki» są rozproszone i znajdują się w wielu archiwach, m.in. Archiwum Akt Nowych, Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie. Zachowane dokumenty były czynnikiem pozwalającym na weryfikację wspomnień, spisanych w wiele lat po wojnie. Napotykałam na wiele rozbieżności i nieścisłości. Stąd np. wykaz uczestników powstania walczących w szeregach «Warszawianki» może zawierać błędy i nieścisłości, wpływ czasu ma tu decydujące znaczenie”.

Dr Tadeusz Paweł Rutkowski, pracownik naukowy IH UW, autor pracy o działalności politycznej ministra Stanisława Kota (promotor prof. Marian Wojciechowski UW) przygotował referat o redutach powstańczych „Wawelskiej” i „Kaliskiej” na Ochocie. Oparł się na doświadczeniach, które zdobył, przygotowując hasła do encyklopedii. Wykazał się dojrzałym warsztatem historyka, który pozwolił mu na ujęcie tematu w szerszym aspekcie. Jego zdaniem: „Badania nad przebiegiem Powstania Warszawskiego na Ochocie są bardzo trudne ze względu na krótki okres trwania walk, ich nietypowy przebieg i związany z tym brak źródeł.

W obrębie obu redut funkcjonowały wspólnoty mieszkańców, zorganizowano zaopatrzenie, opiekę lekarską, łączność, drukowano gazetki. Oba ośrodki działały w całkowitej separacji od dowództwa Powstania i nie zdołały nawiązać kontaktu z oddziałami powstańczymi Śródmieścia. Stąd też informacje o obronie Ochoty, jakie napływały do Komendanta Okręgu, sporadycznie były nieaktualne i często nieścisłe.

Poznanie przebiegu powstania na Ochocie, w tym walk obu redut ochockich, możliwe jest w ogromnym stopniu dzięki Józefowi Kazimierzowi Wroniszewskiemu, który od lat 60. zajmował się zbieraniem relacji uczestników konspiracji i Powstania w tej dzielnicy, oraz b. żołnierzom IV Obwodu, działającym w ochockim oddziale ZBoWiD, a od 1983 r. we własnym środowisku, którzy podjęli trud zbierania relacji rozproszonych żołnierzy Obwodu. Stąd większość relacji dotyczących przebiegu walk na Ochocie, będących podstawą naszej wiedzy na ten temat, znajduje się w Archiwum IV Obwodu. Niektóre relacje zostały w latach 60. i 70. opublikowane w Biuletynie Wewnętrznym Oddziału ZBoWiD Ochota, a następnie w Biuletynie wydawanym do dziś przez środowisko.

Rekonstrukcja walk dokonana przez Wroniszewskiego jest w pewnym stopniu jego autorską wizją wydarzeń. Niezbędne zatem wydaje się wznowienie badań nad dziejami powstania na

Ochocie i sięgnięcie po nowe, nie wykorzystane dotychczas źródła. Ciekawe informacje zawierają np. meldunki ekip PCK rejestrujących groby, m.in. na Ochocie w marcu 1944 r., których porównanie z relacjami powinno przynieść nowe informacje o przebiegu walk, również po opuszczeniu dzielnicy, a zwłaszcza walk stoczonych przez żołnierzy «Reduty Wawelskiej» w Śródmieściu".

Podsumowaniem części dotyczącej powstańców był referat mgr. Wojciecha Balińskiego z Krakowa, który obronił w 1991 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę magisterską o gen. Tadeuszu Pełczyńskim „Grzegorz", szefie sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. Jest on autorem zarysu biografii generała (*Człowiek w cieniu. Tadeusz Pełczyński*, Kraków 1994). Obecnie pracuje w Muzeum AK w Krakowie i przygotowuje pracę doktorską na UJ, ale nie związaną z tematyką Powstania Warszawskiego, niemniej przygotował hasła do encyklopedii. Jego referat, wygłoszony potocznie, ze swadą ujawnił osobiste zaangażowanie, podziw dla tej jednej z najważniejszych postaci podziemia, również erudycję autora. Baliński poruszył temat dyskutowany do dziś najgoręcej, sensu podjęcia decyzji wybuchu powstania i wyboru właściwego terminu:

„Pełczyński, przekonując do decyzji walki o Warszawę Komorowskiego, uznawał, że postawa bierna byłaby w ówczesnej sytuacji najgorsza: Rosjanie, zajmując naszą stolicę, bez naszej pomocy mogliby spokojnie i po cichu wyaresztować wszystkich swoich przeciwników i ogłosić, że nie ma żadnych sił militarnych walczących z Niemcami, a wiernych rządowi polskiemu. Taka sytuacja wzmocniłaby moralnie i politycznie PKWN. Byłaby to klęska moralna i polityczna Armii Krajowej mająca konsekwencje historyczne. Pełczyński miał świadomość, że rozstrzygają się polskie losy na wiele lat, a może dziesięcioleci, jak to mówił «nad Warszawą przewracała się karta historii» i nadchodziła «długa, długa noc» panowania nad Wisłą Sowieców. Zachodziła tutaj swoista analogia z Powstaniem Styczniowym, stanowiącym dla «pokolenia przełomu», do którego należał Pełczyński, źródło moralności. Czyż dla pokolenia «Solidarności» Armia Krajowa nie stanowiła podobnego punktu odniesienia, a przecież legenda AK wyglądałaby zgoła inaczej bez Powstania Warszawskiego".

Przybyli na konferencję przedstawiciele środowisk powstańców słuchali ze zrozumieniem słów młodego historyka, który potrafił sprecyzować przekonania, mimo upływu lat ciągle jeszcze żywe: „Powstanie było jedynie konsekwencją całej działalności AK. Trudno sobie wyobrazić bierną postawę tysięcy oficerów i żołnierzy Polskiej Podziemnej, którzy przez długie lata okupacji przygotowywali się na ten moment, kiedy z bronią w ręku będą mogli podjąć walkę o niepodległość i wtedy kiedy nadeszła ta chwila mieliby się rozejść po cichu, czekając na decyzję Stalina i zachodnich aliantów. Sądzę również, że Powstanie mieściło się również w logice życia Tadeusza Pełczyńskiego, piłsudczyka, oficera Legionów, wychowanego na utworach polskich romantyków, którego lewicowo-demokratyczne przekonania kształtowały stosunek do polityki i sposobów rozwiązywania polskich dylematów i dramatów".

Niemniej trzeba zauważyć, że nie we wszystkich źródłach i przekazach opinie o gen. Pełczyńskim są równie pozytywne. Krytykował go m.in. Borkiewicz za decyzje o podejmowaniu karkołomnych, okupionych niepotrzebnym przelewem krwi akcji (Dworzec Gdański, przebiecie ze Starego Miasta do Śródmieścia). Grupy związane z prawicą wręcz oskarżały o odpowiedzialność za zniszczenie stolicy.

Siłom niemieckim w powstaniu był poświęcony referat mgr. Bartłomieja Bydonia, który na seminarium doktoranckim prof. P. Wieczorkiewicza przygotowuje na ten temat dysertację, podjął się również opracowania haseł do encyklopedii. Archiwa niemieckie zawierają bogaty materiał dotyczący Powstania Warszawskiego, a historycy niemieccy inicjują seminaria i sesje naukowe, jak to było w wypadku sesji na Mazurach — Karwica 1996 rok (materiały wydane

w języku polskim i niemieckim). Bydoń zaprezentował umiejętność błyskotliwego ujęcia tematu, bez obciążenia nadmierną liczbą szczegółów, co często ma miejsce w wypadku podawania informacji dotyczących wyposażenia technicznego.

Publiczność, jak już wspomniano, składała się głównie z przedstawicieli środowisk powstańczych związanych zarówno ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej, jak i ze Związkiem Powstańców Warszawskich. Opinia tego gremium wyrażana w czasie przerwy była zdecydowanie pozytywna — potwierdzono, że konferencja jest udana i ciekawa. Młodzi historycy wykazali się dużą wiedzą i nowym podejściem do tematu. Dr Józef Rell, sekretarz Rady Programowo-Historycznej Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zgłosił jednak zastrzeżenie, że zabrakło poważniejszej dyskusji o metodologii — wówczas jednak należałoby zorganizować odrębne seminarium i dostarczyć uczestnikom wcześniej materiały. Był też zaskoczony, że konferencję zlekceważyła młodzież studencka i wykładowcy z Instytutu Historycznego UW. Prof. P. Wieczorkiewicz widział w tym naturalne zjawisko, porównywalne z brakiem zainteresowania po 60 latach Powstaniem Styczniowym. Z tą opinią profesora trudno się zgodzić. W 1924 r. Powstanie Styczniowe żyło nie tylko w pamięci nielicznych już jego uczestników, ale w całym społeczeństwie, w podręcznikach szkolnych, śpiewnikach, na uroczystościach szkolnych, nie mówiąc o wojsku; pamięć ta wyrażała się w dbałości o cmentarze, pomniki i opiece nad weteranami. Jakież znakomite nazwiska interesowały się historią tego zrywu, by wymienić chociażby Stefana Żeromskiego. Obecny brak zainteresowania to nie tylko smutna spuścizna peerelowskich „białych plam” w podręcznikach, ale modny w XXI w. postmodernizm niwelujący wszelkie hierarchie i wartości.

Na zakończenie konferencji płk Komorowski zacytował wypowiedź angielskiego historyka, wielkiego przyjaciela Polaków, Normana Daviesa, który uznał, że tocząca się bitwa o Bagdad, każe przypomnieć walki w Warszawie. Powstańcy: „Utrzymali się nie przez dwa, trzy, ale przez 66 dni. Cenę za to zapłaciła ludność cywilna, której zginęło ok. 200 tys. Hitler uznał się za zwycięzcę, a jego rozkaz zrównania z ziemią buntowniczego miasta został skrupulatnie wykonany. Ponieważ jednak powstanie nie pasuje do mitu zawsze zwycięskich aliantów, niemal o nim zapomniano”<sup>1</sup>.

Konferencja młodych historyków wykazała, że jest to temat ciekawy, wymagający dalszych studiów i badań. Oby tylko znalazło się więcej zainteresowanych tą tematyką.

Maria Wiśniewska  
Warszawa

<sup>1</sup> *Sila desperacji*, „Rzeczpospolita”, 9 IV 2003 (nr 84).